Nr. 234. Kraków, czwartek 27 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	**K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	**K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową .	**K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 26 sierpnia.

Fantastyczne pogłoski.

Z powodu nieuchwalenia przez sejm węgierski kontyngentu rekruta pojawiają się w prasie wiedeńskiej fantastyczne horoskopy na temat, co uczyni zarząd wojskowy, aby kadry armii, o ile nie będą zasilone nowym poborem, utrzymać w dotychczasowym stanie. Powstała naprzód wersya, iż po manewrach nie zostaną uwolnieni żołnierze, którzy odbyli służbę trzechletnią. Byłoby to oczywiście, pomijając nielegalność takiego przetrzymania, tylko pozornem rozwiązaniem kwestyi. Rządowi bowiem zależy nie tylko na tem, ażeby w danej chwili znajdowała się w służbie czynnej pewna określona ilość ludzi, lecz także, aby istniał nieprzerwany dopływ z nowego powołania i przyrastał w ten sposób materyał do późniejszej rezerwy, gdyż w razie zatamowania takiego dopływu zmniejsza się ogólny stan armii.

Jeszcze fantastyczniejszą jest wersya druga, iż w Austryi nastąpi bez względu na Węgry pobór na podstawie § 14. To sprzeciwiałoby się ustawom zasadniczym, gdyż wszelkie postanowienia, dotyczące nowego kontyngentu, mają w jednej połowie monarchii austro-węgierskiej znaczenie tylko relatywne — muszą być dopełnione równoległą uchwałą w drugiej.

Wszystkie domysły, jedne niedołężniejsze od drugich, świadczą tylko, iż ominąć tu trudności niepodobna, że rozwiązanie ich możliwem jest tylko w drodze ustępstw dla żądań węgierskich, celem uzyskania kontyngentu od sejmu węgierskiego.

Dziś zarząd wojskowy znajduje się w położeniu sklepikarza, któremu grozi brak głównego towaru.

Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu.

I.

Dnia 2 czerwca 1902 r., tego samego dnia, kiedy we Lwowie strzelano do strejkujących robotników, w Borysławiu padło ofiarą wybuchu gazów 20 robotników w kopalni wosku ziemnego „Borysław“. Katastrofa ta, która dzięki nagłemu wnioskowi posła Daszyńskiego stała się przedmiotem obrad w parlamencie, spowodowała, że rząd wyznaczył komisyę, mającą się zająć zbadaniem warunków pracy w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Wniosek wybrania komisyi dla zbadania przyczyn katastrofy został przez parlament uchylony, a i rząd dbał o to, żeby wyznaczona przezeń komisya nie wytropiła czasem winowajców. W skład komisyi został bowiem powołany także nadkomisarz górniczy z Drohobycza, pan Kostkiewicz, ten sam, któremu jeszcze na dwa tygodnie przed okropnym wypadkiem zwrócono uwagę, że katastrofa jest nieunikniona, a który pomimo to nie przedsięwziął żadnych środków ochronnych. Trudno było się spodziewać, żeby oskarżony sam prowadził przeciw sobie śledztwo i skutkiem tego właśnie komisya wystrzegała się poruszenia drastycznego pytania o winowajcy. Główne więc zadanie komisyi, zarówno ze względu na jej skład osobisty, jakoteż na intencye ministerstwa, polegało zupełnie na czem innem. Miała ona tedy „poddać dokładnej lustracyi i zbadaniu wszystkie znajdujące się w ruchu kopalnie wosku ziemnego w Galicyi“ i dać przytem robotnikom możność przedstawienia swoich życzeń, skarg i wniosków, o ile te dotyczyłyby bezpieczeństwa produkcyi. Poza tem miała komisya zważyć, czy przepisy policyjno-górnicze z r. 1897 wymagają zmian i uzupełnień i jakich mianowicie. Przewodniczący komisyi nadradca Holobek dostał jeszcze prawo przedsiębrania natychmiastowych niezbędnych zarządzeń wszędzie, gdzie uzna praktykowane sposoby produkcyi lub poszczególne manipulacye i urządzenia techniczne za domagające się szybkiego usunięcia ze względu na bezpieczeństwo robotników.

Sprawozdanie komisyi o dokonanych badaniach („Ergebnisse der vom k. k. Ackerbauministerium im Jahre 1902 eingesetzten Kommision zur Untersuchung der Betriebsverhaltnisse des Erdwachsbergbaues in Galizien“. Wien 1903) leży właśnie przed nami; roztacza ono wcale plastyczny obraz stosunków, panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego i wyjaśnia zarazem, dlaczego tam tak często zdarzają się katastrofy. Nie dlatego jednak tak jest, jakoby pan Holobek chciał napisać pamflet polemiczny przeciwko właścicielom kopalń. Raczej odwrotnie. Sprawozdanie ma wyraźną tendencyę odparcia pocisków, wymierzonych przeciw zarządom kopalń i zaczyna się nawet od oznajmienia, jakoby w galicyjskich kopalniach wosku wszystko właściwie było w porządku. „Twierdzenie, że galicyjskie kopalnie wosku wykazują nienormalnie dużo nieszczęśliwych wypadków z robotnikami i że tam lekceważąco zaniedbują niezbędnych środków bezpieczeństwa, pozbawione jest faktycznego uzasadnienia“. To zdanie czytamy zaraz na jednej z pierwszych kart sprawozdania. Ostre słowa znajduje pan nadradca najwyższej dla scharakteryzowania gospodarki przed wydaniem policyjno-górniczych przepisów z r. 1897. Od tego czasu ma się datować dostateczna przezorność co do bezpieczeństwa robotników. A jednak sprawozdanie kończy się żądaniem zmodyfikowania tych przepisów w najistotniejszych punktach. Byłoby to niezrozumiałe, gdybyśmy poprzestali na przeczytaniu początku i zakończenia sprawozdania. Ale między temi krańcowemi punktami, spisane są poszczególne rezultaty ankiety, które, pomimo ponawiających się twierdzeń, że niema właściwie powodu do zarzutów, stają się jednym wielkim zarzutem przeciw lekkomyślnemu i karygodnemu igraniu z życiem robotników. Probierzem dla oceny bezpieczeństwa w przedsiębiorstwie jest nie to, co zostało zarządzone dla tego bezpieczeństwa, lecz to, co zostało zaniedbane. Gdzie istnieje ochrona robotników od nieszczęśliwych wypadków, tam stało się tylko zadość elementarnemu obowiązkowi, tem bardziej, że lepszy stan bezpieczeństwa w przedsiębiorstwie wychodzi na dobre nie tylko robotnikom, ale samemu przedsiębiorstwu. Ale gdzie się tej ochrony zaniedbuje, tam popełnia się przestępstwo. Ze sprawozdania można się dowiedzieć, jak często tego rodzaju przestępstwa popełniono w Borysławiu i jak często robotników narażano tam na największe niebezpieczeństwa. A jeżeli sprawozdanie w kilku miejscach jako przyczynę niedostatecznych zarządzeń bezpieczeństwa, przytacza niedostateczność odpowiednich norm prawnych, to nie zmniejsza tem bynajmniej winy przedsiębiorców, lecz obarcza zarzutem spółwiny jeszcze państwo i tych, którzy mają władzę zaostrzenia odpowiednich ustaw. Oczywiście, przepisy z r. 1897 stanowiły w porównaniu z absolutną anarchią, jaka panowała przedtem, wielki postęp, ale też trudno zaprzeczyć, że przepisy te udało się przeprowadzić zaledwie po zwalczeniu silnego protestu. Wiadomo, że na skutek tych przepisów znaczna część przedsiębiorstw zmuszona była przerwać czynności. Od 21 lutego 1898 r., kiedy wprowadzono przepisy policyjno-górnicze w wykonanie, aż do 21 lutego 1900 r., kiedy upłynął czas przejściowy, z ogólnej liczby 43 przedsiębiorstw zaniechana została produkcya przez 38 przedsiębiorstw, przyczem 27 z nich uczyniło to dobrowolnie, a 11 pod przymusem, gdyż nie chciały się poddać nowym przepisom. Skoro jednak wprowadzenie tych przepisów wymagało już takich ofiar, to trudno zrozumieć, dlaczego zatrzymano się wtedy w połowie drogi. Jeżeli wielkie jedynie przedsiębiorstwa w stanie były zaprzestać rabunkowej gospodarki — rabunku względem ziemi i względem zdrowia robotników — to trudno zrozumieć, dlaczego przedsiębiorstwa te nie poddano już — choćby z dłuższym terminem przejściowym — tym samym przepisom ochronnym, które obowiązują nie niebezpieczniejsze bynajmniej kopalnie węgla. Toć przecie w punktach najważniejszych wnioski komisyi sprowadzają się do potrzeby rozciągnięcia, z niektóremi naturalnie zmianami, na Galicyę tych samych norm, które obowiązują w Ostrawie.

Precz z przywilejami wyborczymi.

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

12)

Czuł, jak gdyby spadały z niego pierścienie lodowatej żmii, która otaczała go przez te długie, o, tak długie, lata, przepędzone w Amsterdamie; jak gdyby nagle przeniesiony został do więzienia inkwizycyjnego, w którem los tego samego lekarza tak bardzo poruszył jego serce. Lecz tym razem nie przygniatał go smutek, jak wówczas. Owszem, elastyczność młodzieńcza, która w ostatnich czasach opuściła była Uriela, zdawała się wracać do niego raptownie. Znowu był wrażliwy na światło słońca i na lazur nieba. Przez ciche, słodkie łzy spoglądał na łagodną, teraz już pomarszczoną twarz lekarza, na szronem okrytą głowę jego i z zapałem ścisnął jego dużą, ciepłą rękę. Stał tak przez czas dłuższy, nie mówiąc ani słowa i przyciskając tę dłoń, jakby nie chciał się z nią rozstać, aby tem samem nie utracić jedynej sposobności powrócenia do życia, do miłości bliźniego, do towarzystwa ludzkiego.

Z pierwszych kilku słów, wypowiedzianych przez lekarza, łatwo się było domyśleć, że ten nie wiedział jeszcze nic o wyklęciu Uriela. Dom Diego od krótkiego czasu bawił w Amsterdamie, dokąd przybył wbrew własnej woli, zagnany jedynie obawą przed „świętym urzędem“, który znowu zaczynał zajmować się jego osobą.

— Pragnąłem wprawdzie umrzeć w Portugalii, ale nie z rąk katów inkwizycyjnych — rzekł ze zwykłym sobie szerokim uśmiechem.

Gabryel przytłumił w sobie chęć wystąpienia ze skargą przeciw gorszej jeszcze inkwizycyi żydowskiej, której sam był ofiarą. Obawiał się, że mógłby stracić ten cenny przywilej, jakim jest możność obcowania z istotą ludzką.

— Czy podróż była przyjemną? — zapytał natomiast.

— Nie! Bałwany morskie także widać przystąpiły do ligi katolickiej — odpowiedział starzec z kwaśną miną, wnet jednak dodał:

— Ale widocznie Bóg Izraela nie zasypia sprawy, skoro udało mi się spotkać ciebie na samym wstępie. Może zechcesz odprowadzić mnie do domu, bo trudno mi się zoryentować wobec tego labiryntu wodnego.

Po drodze musiał Gabryel odpowiadać na liczne pytania starego lekarza, przyczem starał się unikać drażliwych kwestyj. Matka jego nie żyje. Vidal ożenił się i stracił żonę, która umarła, dawszy życie chłopcu, który wyrasta pięknie; prawdziwy to cherubinek. Tak, interesy jego idą dobrze, gdyż cały majątek swój złożył w ręce Józefa — to jest Vidala — który umieścił je w pewnem przedsiębiorstwie holenderskiem, zwanem „kompanią zachodnio-indyjską“ i t. p. O tem nie wspomniał, że należące mu się procenty otrzymuje za pośrednictwem firmy adwokackiej i że pozostaje w śmiertelnej obawie, by jego braciszek, obcy mu teraz i będący filarem synagogi, nie przywłaszczył sobie jego majątku na podstawie dyabelnego prawa kościelnego lub państwowego, którego istnienie przypuszczał. Równałoby się to skazaniu go na śmierć głodową jako heretyka.

Dziwiło go to bardzo, że Dom Diego nie wiedział nic o jego ekskomunikacyi, pomimo to, że utrzymywał zawsze obszerną korespondencyę z Amsterdamem. Wnet jednak przypomniał sobie, że klątwa, której uległ, zastrzegała, by nikt nie śmiał wspomnieć jego imienia. Traktowano go jako zmarłego i pogrzebanego; podano go w zupełne zapomnienie. Gorycz duszy wracała. Pomimo to jednak, albo właśnie dlatego, postanowił nie zdradzić się przed lekarzem.

On, który zawsze był tak dumny ze swego nieskazitelnego honoru, postanowił dopuścić się kłamstwa przez zamilczenie faktu. Czyż nie było to rzeczą słuszną, aby łotrów pobić ich własną bronią?! Podali go w zapomnienie! Dobrze, niech i tak będzie! Nie pozbawi się on teraz przez zbytnią delikatność przyjemności komunikowania się z osobą miłą, z którą łączą go węzły krwi i plemienia.

Nie pozwoli na to, aby dusza jego ginęła z posuchy moralnej, na jaką ją skazali. Teraz czuł dobrze, jakiem nieszczęściem jest brak towarzystwa, choć do tej pory nie przyznawał się do tego sam przed sobą — z dumy! Postanowienie powzięte przy spotkaniu się z lekarzem, by korzystać z jego nieświadomości, wzmacniało się coraz bardziej w drodze i teraz wystąpiło ze siłą elementarną.

A gdy Dom Diego zaprosił go do siebie, gdy, wszedłszy do jego mieszkania, ujrzał niespodzianie zapomnianą już Janthę, — Janthę, która z miłego dziecka wyrosła na czarującą, kwitnącą, młodą kobietę, Janthę z jej ciemnemi i śmiejącemi się oczyma, jej pieszczotliwym głosem i szlachetnemi ruchami, — wtody decyzya biernego milczenia zamieniła się na determinacyę czynnego walczenia przeciw prawdzie. Postanowił rozpaczliwie opierać się wszysikiemu, coby go mogło narazić na utratę tam czarującego otoczenia.

Albowiem wobec ognia, który przenikał jego duszę, wobec młodości i wiosny tętniącej w jego żyłach — ten niespodziany widok pięknej dziewczyny, witającej z miłosnym uśmiechem gościa swego ojca — wystarczył, by rozpłomienić jego serce nową emocyą, słodką, gwałtowną, świętą. Jakże wesołą była wieczerza, przepędzona w gronie miłych sercu osób; jak smaczne potrawy, spożywane ze sosem drogich wspomnień; z jaką rozkoszą przypominał Jancie jej dziecinnê maniery i wynurzania. A ona nawzajem zapewniała go, że doskonale sobie przypomina i osobę jego i zabawki, które jej przynosił i że pamięta, jak śmiesznie wyglądał, gdy marszczył brwi przy debatach z jej ojcem.

Czyż tak jest w istocie? On, on jeszcze i teraz ma te same zabawne linie i aby ją o tem przekonać, uchwycił żartobliwie jej cienkie paluszki i przyłożył je na chwilę do swego czoła, przyczem doznał wstrząśnienia gwałtownego, niemal bolesnego, którem dziwił się niezmiernie. (D. c. n.).

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1902.

V.

Sprawozdanie inspektora śląskiego.

Sprawozdanie to ważne dla nas ze względu na polską ludność robotniczą w wschodniej części Śląska, nie zawiera wcale ciekawych szczegółów, toteż streścimy je krótko.

Liczba rewizyj wynosiła 527, liczba robotników w zwiedzonych przedsiębiorstwach 27.656. Z tej liczby jest blizko 30 procent kobiet, a 6·6 procent młodocianych. Największy procent kobiet zatrudniony jest w przemyśle tkackim, tak samo pracuje tam mnóstwo młodocianych, t. j. robotników między 14 a 16 rokiem życia. Na 11.691 robotników w zwiedzonych fabrykach tkackich było 6198 kobiet, a 978 młodocianych. Fabrykanci tkaccy, szczególnie owi brutalni wyzyskiwacze w Białej i Biesku, używają najtańszych i najpotulniejszych robotników. Typowe to okazy kapitalistów, którzy na zewnątrz błyszczą szczytnemi hasłami, a w ponurych swych lokalach fabrycznych gwałcą je na każdym kroku. Liberali, deklamujący o wolności i humanitarności, wyzyskują i prześladują kobiety i dzieci; szowiniści niemieccy zatrudniają mimo swego niemieckiego patryotyzmu tanie polskie „bydło robocze“...

Zastój w przemyśle wstrzymał też postępy na polu ochrony robotniczej; mało również przybyło fabryk.

Nieszczęśliwych wypadków doszło do wiadomości sprawozdawcy 3509, z czego na zakłady przemysłowe przypada 3424 z 36 wypadkami śmierci. Najwięcej ofiar z zdrowia i życia robotników pochłonął na Śląsku przemysł metalurgiczny, bo 1303, t. j. 38 procent, przemysł budowlany pochłonął 473, t. j. 13·8 procent, a tkacki 270, t. j. bltzko 8 procent wszystkich ofiar.

Najwięcej stosunkowo śmiertelnych ofiar wymagał przemysł budowlany, bo 14; inne zaś sprowadzone zostały zwaleniem się skał. porywaniem przez transmisye, wybuchem gazów, dotknięciem prądu elektrycznego, wdychaniem trujących gazów, zakażeniem krwi skutkiem rany, dostaniem się między pędzące wozy i t. d. Wiele zwłaszcza nieszczęśliwych wypadków sprowadza też praca blizko poruszających się części transmisyj i czyszczenie maszyn podczas ruchu, co powinno być surowo wzbronionem. Jest to również objawem bezgranicznej chciwości kapitalistów. którzy nie wahają się zmuszać swych niewolników do tych robót, wprost nieuniknioną śmiercią grożących, byle tylko chwilki nie oszczędzić i jak najprędzej zamortyzować koszty maszyny.

Co do odpoczynku niedzielnego, to donosi inspektor o pewnej fabryce papieru, której właściciel za niedotrzymanie przepisów o spoczynku niedzielnym skazany został na doniesienie inspektora przez władzę przemysłową na 150 K grzywny.

Terminy wypowiedzenia znoszą fabrykanci w regulaminach fabrycznych; tam zaś nawet, gdzie zniesione nie zostały, również często fabrykanci nie dotrzymują ich. Było takich 109 wypadków.

Co do wypłat to w przemyśle budowlanym i ceglarskim kwitnie dalej niedozwolony system kantynowy, będący źródłem najrozmaitszych nadużyć. I tak n. p. w pewnym wypadku podczas wypłaty zabrał kantyniarz wprost od wypłacającego część należącej się robotnikowi wypłaty, jako wierzytelność swą za trunki. Władza polityczna pierwszej instancyi ukarała kantyniarza, wyższa jednak instancya, t. j. rząd krajowy zniósł to orzeczenie, gdyż zdaniem jego przedsiębiorca za to jest odpowiedzialny. Jest to niesłuszne rozstrzygnienie, ale w każdym razie przedsiębiorca w pierwszym rzędzie jest za taką rzecz odpowiedzialny cywilnie wobec robotników, a nawet na podstawie § 133 lit. d ust. przemysłowej karnie.

Co do położenia ekonomicznego robotników, to kryzys nie ustała i oddziałała głównie na przemysł metalowy. W kwestyi mieszkań robotniczych omawia inspektor istniejący „w pewnem mieście przemysłowem“, zdaje się w Bielsku zwyczaj, że robotnicy z powodu zbytniej odległości do swych mieszkań sypiają w lokalnościach fabrycznych.

Aby tym skandalicznym stosunkom kres położyć, zwołał inspektor przemysłowców, celem zastanowienia się nad sprawą budowy mieszkań robotniczych. Ale inspektor pomylił się w adresie, jeżeli budował na mądrości socyalnej fabrykantów bielskich, którzy pod tym względem stoją bodaj czy nie najniżej w Austryi. To też nie dziw, że konferencya skończyła się na niczem i że fabrykanci tak z powodu wielkiej ilości robotników, jakoteż kosztowności tych budynków i z „innych względów“ nie zgodzili się na humanitarny projekt inspektora. Te „i inne względy“ są niewątpliwie natury politycznej i narodowej. Fabrykanci nie chcą, by polski proletaryat osiadł oficyalnie w miastach, gdzie oni dotąd niepodzielnie panują; miasta te utraciłyby wówczas swój niemiecki i burżuazyjny charakter.

Ale oczywiście takie różne względy nie obchodzą nikogo prócz fabrykantów. To też inspektor przemysłowy przytoczywszy wypadek pożaru pewnej fabryki, wskutek którego dwie robotnice nocujące tamże tylko przez wyjście oknem po drabinie uratowały się od niechybnej śmierci, żąda od fabrykantów energicznie urządzenia noclegów dla obcych robotników, gdyż w przeciwnym razie postawi wniosek, by władza przemysłowa zakazała bezwarunkowo przenocowywać robotników po fabrykach, coby obie strony na szkodę naraziło, co jednak jest niezbędnie potrzebnem.

Trzy strejki doszły do wiadomości inspektora, największy z nich był strejk robotników budowlanych w pewnem mieście zakończony ugodą wskutek interwencyi inspektoratu.

List z Litwy.

Wilno, 22 sierpnia.

Wianki. — Serwilizm szlachty polskiej. — Policyanci-zwierzęta.

W dzień św. Jana według starego stylu tutejsze Towarzystwo rzemieślnicze urządziło „wianki“. Po raz pierwszy otrzymano na to pozwolenie od władz, które w latach ubiegłych traktowały podobne rzeczy jako coś w Wilnie zupełnie niemożliwego ze względu na to, że uroczystość podobna musiałaby przybrać charakter czysto polski.

W tym roku władze zrobiły Polakom niespodziankę, z której publiczność polska nie omieszkała skorzystać. W t. zw. „Dolinie“ za Antokolem wyznaczono punkt zborny. Przygrywały tam od 7 godziny dwie kapele, wojskowa i cywilna. Ludzie się zbierali, tańczyli, bawili się. Śpiewał chór z kościoła św. Jana po polsku. Tak doczekano się godziny 9, poczem zgrupowano się w pochód i ruszono z lampkami ku Wilii, gdzie czekały już barki. Powsiadano do nich — po 150 ludzi do każdej — i ruszono do miasta. Barkom towarzyszyło dużo łodzi prywatnych, ubranych zielenią i lampkami. Na barkach śpiewano chórem polskie pieśni ludowe.

Gdy przepływano koło więzienia na Antokolu, siedzący tam więźniowie wznosili okrzyk: „Niech żyje wolność!“, „Dołoj samodzierżawje!“ i „Dołoj prawitielstwo!“ Łodzie dopływały do samego miasta; śpiewano po polsku do końca. Przez cały czas jazdy puszczano rakiety i strzelano na wiwat z rewolwerów. Przy stacyi elektrycznej ulokowali się pyrotechnicy, wzbudzając w widzach (według „Wileńskiego Wiestnika“, 10.000 osób, prawie bez żydów) swemi sztukami wielki zachwyt, któremu dawano wyraz niemilknącymi okrzykami: „brawo!“ Witano również bardzo owacyjnie każdą barkę.

Około 11-tej ci, co mieli bilety, powrócili tramwajami, specyalnie zamówionymi, do „Doliny“, gdzie bawiono się, tańczono, palono stosy, śpiewano i t. d. do $1^1/_2$ po północy.

Policya była licznie reprezentowaną, byli i kozacy. „Prystaw“ Smitko — łotr wyjątkowy — był w „Dolinie“, lecz powiedział głośno, aby go słyszano: „Trzeba iść, bo publiczność nie lubi, kiedy jest dużo policyi“.

„Wianki“ te odegrały u nas pewną rolę polityczną. Wśród inteligencyi po „Wiankach“ zapanował nastrój cielęcego zachwytu. Podnoszono, że — ot, do czego można dojść pracą legalną — w Wilnie publicznie można urządzić czysto polską uroczystość! Istotnie polska uroczystość za pozwoleniem policyi jest w Wilnie od całego szeregu lat czemś zupełnie niemożliwem, ale pobłażliwe stanowisko policyi tłómaczy się nie żadnymi sukcesami legalistów-ugodowców, tylko nowym kursem w polityce antyżydowskiej. Dotychczas rząd popierał żydów przeciwko Polakom, chcąc zgnębić tych ostatnich zapomocą „upaństwowienia“ pierwszych. Obecnie pragnie ukarać „niewdzięcznych“ żydów za ich sympatye konstytucyjne demonstracyjną pobłażliwością względem Polaków.

Wielki książę Włodzimierz zjawia się znowu do Kowna, aby wziąć udział w obchodzie na cześć „sławnej armii rosyjskiej“, tej armii zaborczej, która tyle krwi na ziemi litewskiej przelała. Obywatele ziemscy gubernii kowieńskiej i tym razem skorzystali z okazyi, aby wyrazić swe uczucia wiernopoddańcze. Około 50 najzamożniejszych szlagonów kowieńskich zjechało do Kowna, aby powitać „dostojnego“ gościa. Na cześć jego wydano obiad, który kosztował kilka tysięcy rubli. A gdy pod wpływem obficie pochłanianych trunków uczucia „bezgranicznej miłości“ do cara wezbrały w sercach biesiadników, postanowiono wyrazić je „uwielbianemu monarsze“ specyalnym telegramem, na który car odpowiedział podziękowaniem.

Niektórzy obywatele zachowali przecież tyle godności osobistej, aby nie bratać się przy kieliszku z hołotą najezdniczą. Ale większa część ich nie miała odwagi odpowiedzieć odmownie na zaproszenie i starała się wykręcić udaną chorobą itd. Natomiast niektórzy panowie podjęli się dobrowolnie obowiązku napędzania innych do udziału w przyjęciu. Tak np. p. Meysztowicz, obywatel z Poniewiezkiego, rozesłał do swoich znajomych list, w którym zaklina ich, aby zjawili się na ucztę w imię... miłości ojczyzny, dla której „każdy obowiązany jest poświęcić się“.

Z bardziej znanych obywateli kowieńskich w uroczystości brali udział: trzech Błyzkiewiczów, dwóch Platerów, Meysztowicz, Strumiłło i Montwiłł.

Policya zachowuje się w Wilnie przy rewizyach i aresztowaniach w niesłychanie brutalny sposób. Gdy znajdzie coś nielegalnego, wówczas zaczyna bić nahajami i to po twarzy. Przy odprowadzaniu do cyrkułu policya bije przez całą drogę. „Prystaw“ 1-go cyrkułu, Snitko, zwłaszcza odznacza się w tym kierunku. Obity przez niego, a następnie przez kozaków jeden z aresztowanych, nazwiskiem Karmazyn, dostał pomięszania zmysłów i obecnie znajduje się w szpitalu dla obłąkanych w Wilejce. *K.*

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

„Cesarska wyspa“. Odpowiedzialny redaktor „Vorwärtsu“ tow. Leid, aresztowany z powodu sensacyjnych rewelacyj bratniego naszego organu o nowej rezydencyi cesarskiej na wyspie Pichelswerder, dotąd nie został wypuszczony na wolność. Nawet niektóre pisma burżuazyjne aresztowanie to nazywają wprost nieuzasadnionem. Koła dworskie, jak to wynika z głosów prasy rządowej, nie łudzą się zbytnio, by całe to dochodzenie sądowe mogło w czemkolwiek osłabić prawdziwość rewelacyj „Vorwärtsu“.

Natomiast „Vorwärts“ w numerze wtorkowym wzywa prokuratoryę, by wytoczyła redakcyi proces o obrazę marszałka dworu v. Trothy, któremu „Vorwärts“, w odpowiedzi na jego zaprzeczenia, zarzucił świadome kłamstwo.

Bratni nasz organ oświadcza, iż w procesie tym wykaże świadkami, między innymi samym p. Trothą:

1) że zbudowanie zamku cesarskiego na wyspie Pichelswerder jest konkretnym projektem, powziętym przez koła dworskie, że projekt ten jest nawet o wiele uchwytniejszym, aniżeli w złagodzonem przedstawieniu „Vorwärtsu“;

2) że dworacy konieczność zbudowania tego zamku uzasadniają osobistem bezpieczeństwem cesarza Wilhelma;

3) że w tym celu wyspa ma być wywłaszczoną;

4) że ma być tam utworzony osobny okręg administracyjny, w którym ma mieszkać tylko służba cesarska.

Marszałek dworu następcy tronu von Trotha zeznałby nadto, że nosi się z myślą wcielania do gwardyi cesarskiej tylko specyalnie „doborowych“ żołnierzy.

Jeden z dzienników burżuazyjnych nazwał rewelacye „Vorwärtsu“ co do planu utworzenia „cesarskiego“ okręgu wyborczego „waryackim“ wymysłem; na to odpowiada „Vorwärts“:

„Jesteśmy w stanie bliżej opisać ów „waryacki“ okręg wyborczy, w którym mieszkać ma sama tylko służba cesarska. Ma on — znowu wedle projektu dworaków — składać się: z wyspy Pichelswerder, z arsenału w Szpandawie, dóbr rządowych Ruhleben i miejscowości Doberitz i Hahneberg“.

Że władzom niezmiernie zależy na wyśledzeniu, kto z kół dworskich informował „Vorwärts“, tego dowodzi okoliczność, że sędzia śledczy w urzędowem potwierdzeniu rewizyi oświadczył, iż księgi listy i t. p. przeglądał w celu wybadania, kto inkryminowane artykuły pisał, względnie nadesłał do „Vorwärtsu“.

Przegląd społeczny.

Konferencya organizacyi kolejarzy galicyjskich odbędzie się w Przemyślu w dniach 6, 7 i 8 września b. r.

Z sali sądowej.

Zasądzenie korupcyonistów propinacyjnych. Ze Starego Sambora piszą nam: W ubiegłym tygodniu odbył się przed sądem karnym obwodowym w Samborze proces, który jaskrawe rzucił światło na stosunki panujące w łonie rady miejskiej w Starym Samborze. Typowy w Galicyi upadek moralny „ojców miasta“, którzy nawet przed przekupstwem nie wzdrygają się i przez swoją zgniliznnę moralną narażają gminę bez żadnego skrupułu na ogromne straty, był przedmiotem tej smutnej rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł jako główny oskarżony Eliasz Lamm, obywatel miasta Starego Sambora, prezes kahału, król żydów żyjących i zmarłych, członek rady szkolnej okręgowej, rady powiatowej, radny miejski i asesor, a nadto sławny macher wyborczy, prawa ręka znanego starosty Ricci'ego. Obok Lamma oskarżyła prokuratorya radnych miejskich: Lenińskiego, Zaczkę i Senotę. Akt oskarżenia zarzucał Lammowi przekupstwo tych radnych, celem otrzymania dzierżawy propinacyi, mimo wyższej o kilka tysięcy oferty niejakiego Bernsteina; oskarżonym zaś radnym zarzucał akt oskarżenia przyjęcie kilku banknotów od Lamma, celem przegłosowania oferty Bernsteina — co się też stało. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sąd Lamma na 5 miesięcy, Lenińskiego na 3 miesiące, a Zaczkę na 2 miesiące więzienia.

Krążą głosy po mieście, że prawie wszyscy radni dali się przekupić w sprawie propinacyi. Wskazanem więc byłoby, ażeby prokurator głębiej wglądnął w tę sprawę.

W bieżącym roku ukonstytuowała się nowa rada miejska, która jednak składa się — z małymi wyjątkami — z dawnych, przekupstwem napiętnowanych radnych. Z tego powodu należałoby radę obecną rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 sierpnia. 1770. Urodziny filozofa Hegla. — 1791. Małżeństwo ogłoszone we Francyi jako kontrakt cywilny. — 1901. Antyklerykalne zaburzenia w Sycylii.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).

Piątek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).

Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Na naszą notatkę „Kłopoty Ruteńców“ pieni się „Diło“ i bluzga rynsztokowymi wymysłami. W paru zaś słowach polemiki rozumowanej (?) — które równocześnie wykrztusza — dowodzi, iż nie było racyi krytykowania „rzeczy czysto-konwencyonalnej i... praktykowanej wszędzie“ (?).

Ludziom o mózgach rozmiękłych może się wydawać rzeczą praktykowaną wszędzie, iżby parlamentarzyści, z dwóch krajów na konferencyę zebrani, celem omówienia najważniejszych spraw politycznych narodu ruskiego, debatowali nad tem, czy przez namiestnictwo, czy przez kancelaryę cesarską mają Rusini wysyłać telegramy gratulacyjne do burgu! To nie tylko bizantynizm, ale i szczyt jakiegoś scholastycznego stumanienia. Pod jednym zatem warunkiem nie bylibyśmy poruszali tej sprawy, gdyby strony interesowane — owi posłowie, oraz redakcya „Diła“ — publicznie były uprzedziły, że uważają same siebie za zbiorowisko takich kpów, iż proszą o jak najdalej posuniętą pobłażliwość i o niestosowanie do nich nawet cienia miary współczesnej. Prośby takiej, ani wyznania takiego nie było: uczestnicy zjazdu trwali widocznie w błędzie, iż obradowali poważnie, — należało zatem to nie tylko śmieszne, lecz i szkodliwe złudzenie im rozwiać.

Znowu dr. Bobkiewicz. Robotnica fabryki cygar Rozalia Rychlik, przyszła do dra Bobkiewicza wczoraj, aby podpisał kartkę na zasiłek z Kasy chorych dla jej matki Barbary, która już 27-my rok pracuje w fabryce, a obecnie jest chora. Dr. Bobkiewicz jak opętany skoczył, i porwawszy kałamarz wrzeszczał: „Won mi stąd za drzwi, bo cię kopnę! Widzicie ją, przyjdzie mi tu kokieta i chce mnie skokietować!“ Dopiero widząc, że biedna dziewczyna zalała się łzami i nie chciała odejść z niczem, kartkę podpisał, ale przytem nagadał mnóstwo głupstw, od których wszystkim obecnym uszy chciały popuchnąć. Ciekawiśmy, jak długo jeszcze cierpliwość robotnic i ich krewnych pozwoli dr. Bobkiewiczowi na te wszystkie wybryki?

Syoniści denuncyanci. Otrzymujemy od p. Maurycego Fragnera następujące sprostowanie na podstawie § 19: „Nieprawdą jest, jakobym ja zabronił zbierać jakichkolwiek pieniędzy na cele niesyonistyczne. Prawdą jest, że obecni tam panowie socyaliści pomimo moich próśb, przeszkadzali w zabawie i sami to nieporozumienie wywołali“.

Sprostowanie to jest wprost bezczelne, bo nasi towarzysze nikomu w zabawie nie przeszkadzali i zbierali składki na fundusz partyjny tylko wśród osobistych swych znajomych. P. Fragner usiłował im przeszkodzić w zbieraniu składek na cele socyalistyczne, a jego przyjaciel polityczny p. Freiwald, mener stowarzyszenia pseudo-robotniczego „Achtus“, zadenuncyował ich przed żandarmem. Tak było w rzeczywistości i żadne „sprostowania“ syonistyczne nie zdołają temu zadać kłamu.

Prześladowania polityczne. Z Nowego Sącza donoszą nam: Po ostatniem zgromadzeniu ludowem policyanci miejscy pod wodzą inspektora Angielskiego i kaprala policyjnego Swirczaka, w brutalny sposób usiłowali sprowokować robotników. Jedynie roztropności ogółu towarzyszów i wysiłkom tow. Malisza, powiodło się uchronić policyantów od doraźnych i namacalnych objawów rozgoryczenia wzburzonej publiczności. Angielski kazał naprzykład powsiadać policyantom do fiakrów i wjechać galopem w tłum, zgromadzony na Rynku, wołając na całe gardło: „Nie pytać nic, tylko na ludzi jechać!“ Obecnie policya zrobiła doniesienie do prokuratoryi, która wytoczyła tow. Maliszowi śledzto o występek zbiegowiska z §§ 283 i 284.

Porządki w aresztach gminnych w Jordanowie. Z Jordanowa pisze nam jeden z tamtejszych obywateli: Antoni Siepak, 12-letni syn miejscowego obywatela pędząc krowę, zrobił przypadkiem szkodę niejakiemu Buksmanowi. Szkodę tę ocenili znawcy na 1 K, którą ojciec obwinionego zapłacił poszkodowanemu. Nie zadowolnił się tem jednak burmistrz miejscowy p. Stolawski, lecz skazał Antoniego Siepaka w drodze administracyjnej na ośm dni aresztu. Karę tę nadto zaostrzył pan burmistrz zepewne w celu „umoralnienia“ dwunastoletniego dziecka, w ten sposób, że nie pozwolił mu dać siennika na noc przez cały czas prócz tego przez pierwsze dwa dni nikt nie podał chłopcu nawet wody do picia, tak, iż biedak formalnie omdlewał z pragnienia. Nie dowierzałem tym pogłoskom, więc 23 b. m. poszedłem do aresztów policyjnych i ujrzałem obraz, który najmniej czułego na cierpienia ludzkie mógłby poruszyć i oburzyć. W małej celi na gołych deskach leżało 12-letnie dziecko z wyrazem cierpienia fizycznego i moralnego na twarzy. W rogu celi miejsce zwykle używanego kubła więziennego zajmował szaflik od-

kryty, z którego zabójcze wyziewy rozchodziły się po całej celi. Posadzka pokryta co najmniej centymetrową warstwą brudu i błota, wydziela woń stęchlizny. Dla oczyszczenia powietrza służy małe okienko szczelnie zakratowane; ponieważ jednak niema najmniejszego przewiewu, okienko to nie odpowiada w zupełności celowi. Możnaby wprawdzie urządzić przewiew otwierając maleńki otwór w drzwiach celi, gdyby nie to, że korytarz prowadzący do cel służy za chlew dla kur, kaczek i gęsi, skutkiem czego po otworzeniu drzwi wchodzi do celi jeszcze bardziej zabójcze powietrze. Zapytany Antoni Siepak odpowiedział, że siedzi w tym areszcie już od czwartku t. j. 20 b. m., że przez ten czas nietylko nie dostawał na noc siennika, ale nawet wody nie mógł się doprosić, wychodzi na świeże powietrze tylko raz na dzień rano i to tylko dlatego, że musi wynieść i wyczyścić szaflik. Na wszelkie jego prośby i żądania służba jest nieczułą, gdyż jej taką być nakazał p. burmistrz.

Na tę mordownię ludzką, zwaną „aresztami gminnymi", w Jordanowie powinny baczną zwrócić uwagę przełożone władze i niedopuścić do tego, by zamęczano tam ludzi.

Rozdrapywania funduszów publicznych. Z Przemyśla donoszą nam: Burmistrz dr. Doliński, jako dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, otaczający specyalną protekcyą likwidatora Kasy Markowskiego, postanowił znowu wyświadczyć kosztem grosza publicznego, „przyjacielską usługę" Markowskiemu. Na sobotę 29 b. m. zwołał Doliński dyrekcyę Kasy oszczędności, stawiając na porządku dziennym sprawę udzielenia Markowskiemu urlopu i 800 K remuneracyi, na wyjazd do kąpiel.

Markowski pobiera miesięcznie 360 K pensyi, jest właścicielem kamienicy przy ul. św. Józefa, udzielanie więc mu 800 K na odpoczynek, jest zwykłym rabunkiem publicznego grosza. Kasa oszczędności do dnia dzisiejszego przeżywa ciężkie chwile po okradzeniu jej przez Amorta, kredyt w Kasie dla rzemieślników i kupców jest niemal zamknięty, a dla człowieka bez żadnych zasług, majętnego, a przytem zdrowego, wyrzuca się blisko tysiąc koron. Może wśród członków dyrekcyi znajdzie się przynajmniej jeden sumienny człowiek, który zaprotestuje przeciw takiej bezwstydnej gospodarce.

Cmentarz borysławski. We wtorek 25 b. m. wieczorem znowu przeciągły, żałosny jęk syren i trąb kopalnianych oznajmił, że jeszcze jedna ofiara dzikiego systemu eksploatacyi ma być odprowadzoną na miejsce wiecznego spoczynku. Robotnik, młodzieniec, jak dąb silny, odważny robotnik, ledwie 22 lat liczący, nazwiskiem Biały, zginął w płomieniach palącego się szybu. Pozostawił matkę staruszkę, której był jedynym żywicielem. — Kapitalizm święci w Borysławiu coraz bardziej rozpasane orgie, znacząc swój tryumfalny pochód nieprzeliczonemi mogiłami.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem oddziału Uniwersytetu ludowego w Ottynii odbyły się w niedzielę, 23 sierpnia b. r.: na Boczkorówce wykład tow. Math'a „O Francyi", objaśniony obrazkami stereoskopowymi; w Uhornikach odczyt tow. Lorensa i Böhma „O Irlandyi"; Za Wałem odczyt tow. Schmidta „O sejmie".

Wystawa polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie. Wystawa otwartą będzie przez dni dziesięć, to jest od niedzieli 30 sierpnia do wtorku 8 września b. r. Znajduje się w budynku polskiej szkoły ludowej. We wszystkich salach tego dwupiętrowego budynku poukładane są przedmioty wystawowe. Gdy wejdziesz na parter, znajdziesz salę z bogatym zbiorem przedmiotów kościelnych. Starodawne obrazy i przybory kościelne, ornaty, stuły złotem, srebrem ręcznie wyszywane i inne ubrania kościelne wyrobu śląskiego, będą porozwieszane na ścianach i poukładane na stołach.

W salach na pierwszem piętrze będą wyroby domowo-stolaskie, skrzynie (trówły) staroświeckim stylem malowane po 100 i więcej lat stare, szafy (olmaryje), łóżka starej daty i formy; inna sala mieścić będzie stare meble, ciężkie, wykładane, miejscowego wyrobu, tak zwane majstersztyki, które robotnicy w dowód zręczności w swojej sztuce musieli wyrabiać, jeżeli chcieli dostać dyplom na majstra. Przedpokoje i nyże zajęte będą przyrządami rolnymi i gospodarczymi z dawnych minionych czasów. Będą tam stały różnego gatunku pługi z drzewa, stare osi drewniane, kunsztowne i pomysłowe paści na szczury, krety, myszy, zające, lisy itp.

W nyży pierwszego piętra będzie urządzony szałas góralski, w nyży drugiego piętra będzie stał stary warsztat tkacki. Przyrządy tkackie będą wogóle bardzo licznie zastąpione, bo przemysł ten całkiem już u nas ustaje, a dawniej w każdej chacie nieomal był uprawiany, niema więc jednej chaty, gdzieby się takie przyrządy nie były znajdowały.

W innej sali tegoż piętra znajdziesz drobne przedmioty, używane do codziennej potrzeby domowej, jako to: drewniane talerze i łyżki, widelce i noże, łyżniki, cedzaki i czerpaki (szkopce, grotki), stare talerze, dzbanki, słoiki, maśnice, szafliki, skrzynie, obrazy malowane na szkle, świeczniki, formy na masło i ser, stare laski, łopaty, wiejaczki i inne najróżnorodniejsze po wsi kiedyś i teraz używane w domowem życiu przedmioty.

W sali na drugiem piętrze zbiór literacki będzie najlepiej interesował przyjaciół książek i ludzi, którzy zajmują się oświatą ludu. Najstarsze na Śląsku używane druki polskie i rękopisma, dokumenty i pergaminy, książki modlitewne, biblie, kątechizmy, książki naukowe i szkolne, czasopisma, broszury od najstarszych do najnowszych, które kiedykolwiek na Śląsku używane były.

Dział osobny muzyczny przedstawia stare instrumenta, pieśni i tańce śląskie. Tu i ówdzie poumieszczane będą stroje męskie i żeńskie, wałaskie i laskie, staroświeckie płaszcze, kaboty, kamizelki, suknie, fartuchy, kabotki, roboty wyszywane ręcznie i mechanicznie.

Znajdą się także wyroby ze słomy i pręcia jak: słomianki, słomiaki, kosze, opałki, koszyny itp., wyroby z żelaza jako to: starodawne kłódki i klucze (także drewniane kłódki z drewnianymi kluczami) wyroby szpagatowe, sieci, saczki, włóka.

Zesłanie żandarmskiego agitatora. Omawiając powszechny strejk odeski, zaznaczyliśmy, iż pierwsza iskra padła tam z kuźni t. zw. „niezależnych", czyli zubatowczyków, jawnej organizacyi, patronowanej przez rząd, celem podkopywania tajnych związków socyalistycznych. Agitator „niezależnych" Szajewicz za daleko jednak posunął swoją gorliwość w robieniu komedyi — dalsze sceny przeszły w potężny dramat, wcale dla rządu niemiły, tem bardziej, iż w dalszej konsekwencyi wieść o masowych strejkach w Odessie podnieciła ludność robotniczą w innych miastach, była jednym z bodźców, które pchnęły i proletaryat kijowski do masowych strejków i demonstracyj.

Zwracało uwagę, iż w chwili, gdy ruch w Odessie nabrał charakteru żywiołowego — Szajewicz nagle znikł z widowni... Obecnie utrzymuje się w tem mieście wiadomość, iż Szajewicz został zesłany administracyjnie do gubernii wołogodzkiej.

Tak carat karze niezręczne usługi... W każdym razie to ryzyko, iż łaska carska na pstrym koniu jeździ, spowodować może zmniejszenie się ilości amatorów uprawiania rządowej demagogii.

Herzl u Plewego. Piszą nam z Warszawy: Znany przywódca syonistów P. Herzl był niedawno w Petersburgu, gdzie otrzymał audencyę u Plewego. Ten ostatni zażądał od Herzla zupełnie wyraźnego i kategorycznego wypowiedzenia się kongresu syonistów przeciwko udziałowi żydów w ruchu rewolucyjnym. Herzl zakomunikował to w przejeździe przez Warszawę syonistom tutejszym.

W Towarzystwie kredytowym rękodzielników rozpoczęto wczoraj wypłacanie wkładek i eskontowanie weksli, urzędowanie trwało jednak tylko od godz. 11 do 1, bo przez resztę dnia potrzebne były księgi sędziemu śledczemu p. Marowskiemu, który w lokalu Towarzystwa rozpoczął śledztwo wstępne.

O sanacyi tego Towarzystwa napiszemy, gdy ogłoszonem zostanie, jak ta sanacya doszła do skutku.

Ofiary Wisły. We wtorek rano utonęła w Wiśle niejaka Katarzyna Jaworska, wyrobnica, lat około 50, kąpiąc się pod Grzegórzkami, tuż koło rzeźni miejskiej. Zwłok, mimo natychmiastowych i dłuższych poszukiwań, nie wydobyto.

Przejechanie. We wtorek przed południem przejechał wóz na ul. Szkolnej na Grzegórzkach bawiące się na ulicy 5-letnie dziecko, Maryę Stojkównę, które doznało ciężkich obrażeń.

Tow. ratunkowe odwiozło ranne dziecko do szpitala św. Ludwika.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Z Wiednia donoszą: Policya aresztowała we wtorek szajkę włamywaczy z 6 ludzi złożoną, której udowodniono, że włamali się do sklepu jubilera na Ottakringu. Jest podejrzenie, że aresztowani dopuścili się także innych podobnych czynów.

Obrazek ze stosunków agrarnych w Rosyi. Charakterystyczną korespondencyę z obwodu kubańskiego podaje ostatni numer „Oswobożdienia". Tu w roku zeszłym były głośne „bunty" robotników rolnych, przybyłych z dalszych gubernij, zwłaszcza z charkowskiej i połtawskiej. Nadmiar rąk roboczych spowodował takie zniżenie płacy, iż zgłodniałe rzesze dokonały paru napadów na dwory, niszcząc maszyny rolnicze. Właściciele większych posiadłości, przestraszywszy się nie na żarty, w całej okolicy uzbroili służbę w broń palną. Pozatem na zjazdach sąsiedzkich postanowili wzajem na pierwsze wezwanie z pomocą sobie spieszyć i „łapciarzy", t. j. chłopów, przybyłych na żniwa, bić nahajkami, „pidżaków" (pidżak znaczy kurtka; pod tem mianem znani są tam robotnicy miejscy, zesłani „administracyjnie" na kresy kaukazkie) częstować kulami, a studentów, o ile by się jaki w tłumie znalazł, bez względu na odpowiedzialność, zasiec na śmierć lub obwiesić, albowiem słuchy ich doszły, iż bunty wszelkie z poduszczenia studentów pochodzą...

Pomimo ułożenia sobie takiego doraźnego kodeksu, obszarnicy kubańscy z miejsc „zagrożonych" zatelegrafowali po wojsko. Przybyło kilka sotni kozackich, które do końca robót polnych wciąż wyczekiwały na „wroga". W roku obecnym obszarnicy już z góry poczynili przygotowania zbrojne i z góry własnym kosztem sprowadzili użyczoną im przez rząd sotnię kozacką, która stoi w Gulkiewiczach, stacyi kolei władykaukazkiej. Nie pomyśleli tylko o jednem, aby podnieść głodowe ceny najmu, oraz po ludzku obchodzić się z robotnikami. Choć na tym punkcie lęk uczy ich pewnej wstrzemięźliwości. Boją się, bo, jak mówią, chłop patrzy ponuro, z pode łba...

Gdy pan się rozhałasuje, kląć pocznie, grozić, że wypędzi, że nahajem zbije — wystarczy, by chłop powiedział, że odejść — odejdzie, ale bicie to już zbyteczne i spojrzał przytem na jaki bróg lub stodołę, a pan spuszcza natychmiast z tonu, bo nużby go „czerwonym kogutem" pożegnał...

Wydział stowarzyszenia ku wsparciu ubogich uczniów wyzn. mojż. w Krakowie podaje niniejszem do wiadomości, iż rozdawnictwo książek szkolnych na rok 1903/4 między ubogich uczniów szkół średnich nastąpi w dniach 31 sierpnia. 1, 2 i 3 września b. r. między godziną 5 a 7 po południu w lokalu stowarzyszenia. przy ul. Pobrzezie 2.

Wielki pożar w Budapeszcie.

O strasznej katastrofie, jaka zaszła w poniedziałek w Budapeszcie, donoszą stamtąd następujące szczegóły:

Bezpośrednią przyczyną pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych. Naprzód zajął się przedział, w którym mieściły się łatwo zapalne materyały, jak rakiety itd.; stąd przeniósł się ogień na skład koszów i dywanów, a następnie rozszerzył się z taką szybkością, że w przeciągu kilku minut cały budynek stał już w płomieniach.

Dotychczas wiadomo, że kilkanaście osób straciło życie, skacząc na podstawione przez straż ogniową płachty. Ile osób zginęło wewnątrz, jeszcze nie wiadomo. Niektórzy mówią o 60, inni o 40 osobach. Szczegółowo stwierdzić liczby ofiar było dotąd niemożliwe, z tego powodu, że wewnątrz domu panuje wielkie gorąco, tlą się jeszcze resztki dywanów i innych towarów; niepodobna dostać się do środka.

Wszystkie sprawozdania zgodnie utrzymują, że bardzo wiele zawiniła bezradność straży ogniowej, wśród której panowało zamięszanie nie do opisania. Dopiero w pół godziny po przybyciu straży wydano rozkaz, aby przynieść płachty do skakania. Okazały się one niewystarczające, a oprócz tego niezręcznie się z niemi obchodzono, tak że prawie każdy, kto odważył się na skok, zginął.

Sceny, jakie się rozgrywały, nie dadzą się opisać. Na rozpaczliwe wołania o pomoc, nagromadzony tłum odpowiadał krzykiem: „skakać!" Kto jednak odważył się na skok, rozbijał się o gzymsy, a jeżeli spadł do płachty, ponosił ciężkie nieraz i śmiertelne uszkodzenia. Dziesiątki ludzi biegały na piętrach tam i napowrót, nie mogąc odważyć się na straszny skok. Jakaś kobieta rzuciła przez okno swoje dziecko do płachty: dziecko upadło szczęśliwie. Sama matka nie odważyła się na skok i zginęła w płomieniach. Pewna dziewczynka skoczywszy na płachtę, straciła mowę.

Jeden z lokatorów, ojciec sześciorga dzieci, wyskoczył szczęśliwie, ale widząc, że dzieci nie mogą być uratowane, dostał pomięszania zmysłów.

Wiele osób ginęło z przerażenia w skoku. Tak np. pewne małżeństwo, które skoczyło z IV piętra, padło na płachtę już martwe. Również pewna pani zginęła, zanim dosięgła płachty. Kilka osób padło obok płachty na bruk, zabijając się na miejscu. Pewna pani zaczepiła się o balkon niższego piętra, zawisła na chwilę w powietrzu, poczem runęła w zgliszcza. Pewien strażak ogniowy, trzymając na rękach dwoje dzieci, skoczył z IV piętra na płótno tak szczęśliwie, iż wyszedł wraz z dziećmi bez szwanku. Przeważna część skaczących jednak zginęła, lub odniosła śmiertelne zranienia.

Komisya stwierdziła, że powodem katastrofy była niesłychana lekkomyślność przy budowaniu domu i zakładaniu magazynów. Każdy kącik był zapchany. Dom posiadał tylko jedną bramę, a dojście do niej było zabarykadowane towarami. Okna wychodziły często na korytarz. Schody całe, aż do czwartego piętra, były drewniane. Stwierdzono, że tylko jedna służąca z całego domu zdołała się uratować. Służba, która schodziła tylnymi schodami, prawie cała zginęła.

Między osobami, które zginęły skacząc na płachty, znajduje się 18-letnia panienka, która właśnie zdała maturę gimnazyalną i przyjechała do krewnych w odwiedziny. Zginęła także żona właściciela magazynu. Szkodę pieniężną oceniają na 4 miliony.

Gmach był własnością profesora uniwersytetu Szenasiego.

Budapeszt, 26 sierpnia. Dzienniki wytykają w ostrych słowach błędy straży ogniowej, oraz wręcz nie dające się pojąć zaniedbanie policyi budowlanej. Utrzymują, że w danym wypadku ani jeden przepis policyjno-budowlany nie był zachowany.

W szpitalu św. Rocha, dokąd przewieziono rannych i zabitych, rozgrywały się straszne sceny: Wiele osób wpadało tam z obłąkanym wzrokiem, szukając krewnych i przyjaciół. Straż ogniowa uratowała z całego domu tylko cztery osoby. Z 270 komisantów czterech brakuje. Liczbę nieżywych obliczają obecnie na 17—35 osób, ale także bardzo wielka jest liczba osób ciężko rannych.

Budapeszt, 26 sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na które wezwano także naczelnika straży pożarnej i urzędników miejskiego urzędu budownictwa. O posiedzeniu tem wydano komunikat, w którym magistrat wyraża głęboki żal z powodu katastrofy pożarowej. Na posiedzeniu tem uchwalono zwrócić się z przedstawieniem do władz, czy niezachodzi potrzeba zmiany przepisów policyjno-budowlanych i ogniowo-policyjnych.

Na osoby dotknięte materyalnie przez katastrofę zarządzono składki.

Znowu pożar.

Budapeszt, 26 sierpnia. Z powodu wiatru powstał ponownie pożar na 4 piętrze „Paryskiego bazaru". Strażacy wspięli się po drabinie i pożar ugasili. Dotąd nie znaleziono w domu tym dalszych trupów.. Olbrzymia ilość popiołu pokryła wszystkich.

TELEGRAMY

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 26 sierpnia. Cesarz przyjmie dziś ministra Daranyi'ego. Cesarz wyjedzie do Wiednia w sobotę.

Budapeszt, 26 sierpnia. Węg. biuro korespondencyjne donosi: Minister handlu Lang był wczoraj przed południem u cesarza na audyencyi.

Budapeszt, 26 sierpnia. Węg. biuro korespondencyjne donosi, że cesarz przyjął wczoraj po południu węgierskiego prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego na dłuższej audyencyi.

Wydalania cudzoziemców z Rosyi.

Petersburg, 26 sierpnia. „Zbiór ustaw państwa" ogłasza zmiany i uzupełnienia ustawy o wydalaniu cudzoziemców. Na przyszłość prawo wydalania ma przysługiwać ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi wojny w powierzonych mu okręgach, generał-gubernatorowi i gubernatorom okręgów granicznych za pozwoleniem cara.

Pogrzeb Garibaldiego.

Rzym, 26 sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb Garibaldiego. Na trumnie widniał wieniec od króla Wiktora Emanuela i od rządu włoskiego.

W nocy przewiezione zostały zwłoki koleją do Corano.

Powstanie w Macedonii.

Belgrad, 26 sierpnia. Dzienniki donoszą z Skoplii: Wali wystosował pismo do bułgarskiego biskupa, w którem go czyni w pewnej mierze odpowiedzialnym za niepokoje w Skoplii.

W wilajecie Kosowo powołano pod broń pospolite ruszenie. Pospolite ruszenie z Kosowa, Mitrowicy i Vuciternu ma się zebrać w Gilane na granicy serbskiej. Arnauci w Izpek, Diakovicy i Ferisowie mają znowu dostać broń.

W Skoplii ma być zakupionych 2100 koni.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Wedle oficyalnej depeszy walego z Adryanopola zamordowano w okrutny sposób dozorcę cłowego z Timowy i jego żonę.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Jak słychać, Porta zamierza wystosować notę z przedstawieniami do rządu w Zofii i do mocarstw z powodu nadużyć, jakich dopuszczają się oddziały powstańcze w sandżaku Kirhilisse, co powoduje ucieczkę mahometan i chrześcijan do Konstantynopola. Nota ta ma zawierać także ustęp, że Porta ma dowody na to, że Bułgarya dostarcza tym oddziałom nietylko przywódców, ale także i pieniędzy. Wobec opisanego w nocie stanu rzeczy Porta zrzuca z siebie odpowiedzialność za wszystkie następstwa.

Skonfiskowanie okrętów japońskich.

Jokohama, 26 sierpnia. Władze rosyjskie skonfiskowały w Kamczatce okręty japońskie, które kupowały ryby, z powodu niedozwolonego handlu. 28 oficerów zatrzymano, 278 marynarzy odesłano do Jokohamy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stryj. Stowarzyszenie robotników „Znicz" odbędzie w piątek 28 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu własnym, przy ul. Lwowskiej, półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie. 2. Wybory. 3. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 8½.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość". II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do 9½, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h, wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytkn Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** – czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem. Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski – Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60 (111--109)

KUPUJĘ

używane meble wszelkich gatunków i sprzedaję także nowe po najprzystępniejszych cenach, zamieniam również stare na nowe.
Ozyas Herbst w Krakowie
ul. Dietlowska 62, I. piętro.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia.
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**
Bliższe wiadomości u właściciela realności

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Tandem w bardzo dobrym stanie za 60 złr. (120 kor.) do nabycia. — Wiadomość u woźnego przy ulicy Kolejowej l. 3.

Piękny garnitur mebli
sprzedam
ulica Topolowa liczba 9, II. piętro, drzwi 9.

Handel towarów korzennych
poszukuje 541
Chłopca do praktyki.
Pierwszeństwo mają ci, którzy już poprzednio w handlu byli. Wiadomość ul. Gertrudy 16.

MOTOR

firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu“. 542



Największy i najtańszy skład hurtowny zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż **przyborów zegarmistrzowskich**
pod firmą
SALO SCHEUER
Kraków, Stradom 6.
Najnowsze ilustrow. cenniki wysyła darmo i opłatnie.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Młody człowiek

egzaminowany buchalter z rachunków kupieckich t. j. z buchalteryi pojedynczej i podwójnej poszukuje posady jako praktykant. 525
Zgłoszenia w dziale ins. „Naprzodu“.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER“**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. l lutego 1902
koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe tary przesyła darmo.
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).
Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej **pomady.** Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego krążka
1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Szögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady. Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul Gutmann, Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radansky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Prosze mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)



STRASZNA KATASTROFA!

Z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

ALEKSANDER LANDAU
w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 jak obok ilustrowany srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precezyjnie uregulowanym **przedtem 16 złr. obecnie złr. 7.90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf nikiowy złr 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY. Żądajcie cenniki polskie darmo.

Nr. 133



Aleksander Landau, Stradom l. 2.

zegarmistrz dyplonowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya! **Cena tylko 7 złr. 90 ct.**

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON”

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).